



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad-
czy o istnieniu Pana Boga.

Dotatnie i ujemne strony woli. Charakter.
Choroby woli.

(C. d.)

Choć jednak każdy charakter wy-
pływa z woli, to jednak nie każdy jest
dziełem woli doskonałej. Rozróżniają cha-
rakter moralny simpliciter i niemoralny,
czyli dobry i zły, piękny i brzydki.
Tak jeden, jak drugi przyjmuje inne je-
szcze nazwy specyficzne. Chciwcowi np.,
który chce dojść do majątku drogą zaka-
zaną, przypisujemy charakter brudny;

człowiekowi, zdradzającemu nasze zaufa-
nie i naszą przyjaźń, charakter podły;
człowiekowi, usiłującemu, przez umyślne
wprowadzenie w błąd innych, ukryć pod-
stępnie swe plany, charakter podstępny;
podobnie mówimy, że ktoś jest charakte-
ru gwałtownego, niezgodnego, złośliwego,
zazdrosnego, pysznego, upartego i t. p.,
jeżeli albo łatwo upada w pasyę gniewu,
albo wywołuje wszędzie kłótnie, albo do-
kucza każdemu, albo smuci się ze szczę-
ścia innych, albo szuka we wszystkim
tylko swego własnego wyniesienia, albo
obstaje przy tem, co raz postanowił, choć
nie tylko niema powodu do takiego po-
stępowania, ale przeciwnie są inne do
zmiany zapadłej decyzji.

Atoli charakter *par excellence*,
to charakter moralnie dobry. Świadczy
o tem nawet powszechny zwyczaj mówie-
nia, na podstawie którego ludzi, posiada-
jących charakter zły, brudny, podły, pod-
stępny i t. d., zwiemy wprost bez cha-
rakteru. I słusznie, bo tylko cnota opiera
się na zasadach moralnych w pełnem sło-
wa znaczeniu, t. j. zasadach, zgodnych
z rozumem czyli prawdziwych; przy niej
praca woli występuje w całej pełni, przy
niej odbywa się prawdziwe kształcenie

i urabianie charakteru, polegające na tem, że wola zachowuje to, co dobre, a usuwa złe, że prostuje swe popędy, że wprowadza ład między władze naszej duszy. Przeciwnie, kto uchybia regułom moralności, kto jest np. gwałtowny, lub niezgodny, ten staje się takim dlatego, że się wskazanej przez umysł zasady nie trzyma, że się nie rządzi wolą rozumną, że hołduje własnym popędom i namiętnościom. Z tego względu można powiedzieć: charakter to cnota. To samo wyraża Smiles, ¹⁾ gdy mówi, że „w swym najpiękniejszym kształcie charakter jest wolą, której energiczne wysilenia podporządkowane są wpływom religii, moralności i rozsądku.“

Charakter dobry zowie się często czystym, prawym, nieposzlakowanym, czystym: zacnym, bo hołduje cnotcie; prawym, bo droga cnoty nie zbacza na lewo, t. j. na manowce; nieposzlakowanym, bo nie widać w nim żadnych szlaków występku; czystym, bo nie ma na sobie żadnej plamy, jest czysty i przejrzysty, jak kryształ. Z gatunków takiego charakteru wymienimy najważniejsze: charakter szlachetny, wspaniałomyślny, słodki, uprzejmy, otwarty, spokojny i t. d. Słowem, jak złych charakterów jest tyle, ile panujących namiętności, tak przeciwnie ile jest cnót, tyle charakterów moralnie dobrych.

Piękny przykład gorliwej pracy nad ukształceniem charakteru mamy na Franklinie, który tak pisze o sobie w pamiętniku: „W tym czasie (w trzeciej dziesiątce życia) uczyniłem śmiało, a stanowczo postanowienie dążyć do moralnej doskonałości. Życzyłem sobie, bym mógł tak żyć, aby w żadnym czasie nie popełnić żadnego błędu; chciałem wszystko pokonać, do czego by mię popychały naturalna skłonność, przyzwyczajenie lub towarzysstwo... Przekonałem się jednak niestety, że nałożyłem sobie zadanie znacznie trudniejsze, aniżeli myślałem. Kiedy wszystkimi siłami starałem się ustrzedz jedynego błędu, wpadałem często w drugi;

przyzwyczajenie wzięło górę nad bacznością, a popęd był nieraz silniejszy od rozumu... Tak tedy trzynastu nazwami cnót objąłem to wszystko, co mi się w onym czasie, jako konieczne, lub pożądane wydawało i dołączyłem do każdej z nich krótkie zdanie, które streszczało znaczenie, jakie jej nadawałem. Imiona cnót razem ze zdaniem (które na próbę dodano tylko przy dwóch pierwszych liczbach) były: 1) Mierność — Nie jedz aż do przesyty i nie pij aż do oszołomienia. — 2) Milczenie — Mów tylko to, co innym lub tobie może pomódz; unikaj niekorzystnej rozrywki.—3) Porządek...—4) Stateczność... — 5) Przystawanie na małym... — 6) Pilność... — 7) Szczerłość... — 8) Sprawiedliwość...—9) Umiarkowanie...—10) Czystość (Reinlichkeit)... — 11) Spokój umysłu... — 12) Czystość (Keuschheit)...—13) Pokora... — Ponieważ zamiarem moim było nawyknać do tych wszystkich cnót, przeto uważałem za rzecz dobrą, nie roztrzełać mej uwagi przez równoczesne kuszenie się o wszystkie, ale zwracałem ją zawsze na jedną z nich w pewnym czasie... Zrobiłem małą książkę, gdzie wyznaczyłem każdej cnotcie jedną stronę, na każdy dzień tygodnia jedno pole... Na końcu, po pewnej liczbie prób, byłem tak szczęśliwy, że przy codziennem badaniu samego siebie przez trzynastcie tygodni, patrzyłem na czystą książkę... Będzie to może zawianną rzeczą, jeżeli moi potomkowie dowiedzą się, że ich przodek szczęście swego życia aż do 70 roku, w którym te słowa napisał, zawdzięcza, po błogosławieństwie Bożem, temu małemu fortelowi.“ Według Höflera, Grundlehren der Psychologie, Praga, Wiedeń i Lipsk, str. 166 i n.

Inny przykład wytrwałości w pracy nad urobieniem charakteru i wykorzeniem wad podają nam kroniki klasztorne: W jednym z kartuzyańskich klasztorów w Port-Dieu w wiekach średnich żył pewien zakonnik, który przez cały ciąg swego zakonnego życia walczył z wadą ospalstwa. Mimo najlepszej chęci nigdy nie mógł wstać punktualnie o 11-ej godzinie przed północą na jutrznię. Postanowił więc

¹⁾ O charakterze (tłom. Przyborowskiego). Warszawa 1879, str. 12.

zaradzić złemu przez urządzenie odpowiedniego budzika. — Bez nauki, bez żadnej znajomości mechaniki, jedynie tylko przy pomocy długich rozmyślań i mozolnej pracy ten gorliwy asceta zbudował zegar, który punktualnie o g. 11-ej uderzał młotem w wielki stary dzwon umieszczony tuż nad głową śpiącego. Atoli chrapliwy brzęk wyszczerbionego dzwonu niezadługo począł się wydawać nieszczęśliwemu mechanikowi prawie miłą melodią, uspasabiającą raczej do snu, niż pobudzającą do wstania. Okazała się tedy potrzeba wywołania w zegarze innego rodzaju dźwięków, skuteczniejszych w działaniu. Jakoż wkrótce barytonowemu dźwiękowi dzwonu, począł wtórować piskliwy świst kosa, donośny głos koguta i grzmiący huk bębna. Odtąd w ciągu paru tygodni wszystko szło dobrze. Lecz po pewnym czasie, o zwykłej godzinie, dzwon dzwonił, kos gwizdał, kogut piał, bęben bębnił, a zakonnik w najlepsze sobie chrapał. Innyby stracił chęć do dalszej pracy nad sobą, lecz nasz ojciec wiedział dobrze, iż „bojowaniem jest żywot człowieka.“ Wymyślił więc i zrobił węża, który w oznaczonej porze kiedy przebrzmiał hałas wywołany przez dzwon, kosa, koguta i bęben, wysuwał łeb z pod wezglowia i sycząc skrzeczał do ucha zakonnikowi:—Wstawaj, już czas!

Tego rodzaju budzik był skuteczniejszy od poprzednich, gdyż, o dziwo, zakonnik zawsze się budził punktualnie o jedenastej. Lecz niestety! zadowolenie sługi Bożego trwało nie długo. Zrobił smutne odkrycie, że nietylko jest śpiochem, ale i nieumartwionym próżniakiem. Chociaż bowiem budził się punktualnie o oznaczonej porze, atoli pozwalał sobie jeszcze jakąś minutkę poleżeć na swem twardem posłaniu: przymrużywszy jedno oko, — udając że śpi. Taki stan rzeczy domagał się reformy. Padre jako zakonnik poczuwał się do winy, jako mechanik czuł się upokorzony, a dyabeł zdawał się szydzić i z jednego i z drugiego. Trzeba było rychło przystąpić do dzieła. Urządził tedy nad łóżkiem taką maszynę, która w dziesięć sekund po litościwem przestrze-

zeniu węża, spuszczała na nogi nieskwapliwego śpiocha ciężką deskę. Po wielokroć razy biedny Padre przychodził do chóru kulawy i pobity! Ale uwierzył by kto!? Czy wąż fałszywie syczał, czy nogi starca z czasem stwardniały, lub też nauczyły się instynktownie usuwać, zanim na nie spadł ciężar, dosyć na tem, że okazała się potrzeba nowego wynalazku. Otóż każdego wieczoru, kładąc się spać, zakonnik przywiązywał rękę do liny, która wyprężała się, i wyrzucała go z łóżka na ziemię, jeżeli po ostrzeżeniu węża, pozwolił sobie na paro-sekundową słodką drzemkę. I wiele jeszcze innych obmyślił i wykonał budzików, byleby tylko dokładnie wypełnić to, do czego się czuł zobowiązanym na mocy swego powołania. — Ach, budzę się nareszcie—te były ostatnie słowa tego dzielnego sługi Bożego, który poszedł po nagrodę wielkich rzeczy za to, iż w małych był wierny.

Czyż jednak człowiek posiada charakter cnót wszystkich?—Nie, jak niema na ziemi uniwersalnych geniuszów, tak niema uniwersalnych charakterów. Jeden Chrystus, Bóg i Człowiek zarazem jest ideałem wszechstronnego charakteru. On jako człowiek mieści w sobie wszelką cnotę i wszelką doskonałość, do jakiej natura ludzka wznieść się jest zdolna, i dlatego stoi przed nami jako wzór, z którym wprawdzie, mimo największych wysiłków, nie zrównamy się nigdy, do którego wszakże winniśmy podług możliwości zbliżać się przez całe życie. Do tego zaś potrzeba woli nie jakiegokolwiek, ale doskonałej, jak ją określiliśmy wyżej. Z takiej tylko woli rodzi się charakter w najlepszem słowa znaczeniu. Człowiek staje się wówczas prawdziwym, jak powiada poeta „arcydziełem nieugiętej woli.“

Sam tedy ten fakt, że z jednej strony nie ma człowieka bezwzględnie doskonałego, a z drugiej — że każdy człowiek posiada w umyśle swym ideał doskonałości, do osiągnięcia której sama natura go pobudza,—świadczy, że istnieje po za nami Istota absolutnie moralnie doskonała t. j. Bóg. Natura non agit per-

peram natura bowiem nie działa na próżno.

Czasem znowu wola zamienia ludzi w karykatury, bo przybiera stany najwyraźniej patologiczne. Stąd słyszymy dziś często o chorobach woli. ¹⁾ Do najbardziej typowych chorób tego rodzaju należą: abulia i obłąd moralny; są one objawami wprost przeciwnymi: abulia grzeszy brakiem, obłąd przesadą.

Abulia (od greck. α — bez i $\beta\omicron\upsilon\lambda\eta$ = wola), bezwola jest chorobą w której wola nie może się zdecydować na żadne działanie. Pacjent myśli wówczas najczęściej należycie, gdy wydaje trafne sądy i wysnuwa wnioski; wytyka sobie z całą świadomością cel, do którego ma dążyć; po-

znaje środki do niego wiodące, porusza członkami ciała, a jednak nie może chcieć, nie może rozpocząć działania: wola jego jest jakby sparaliżowana.

Abulia jest nieraz skutkiem nadmiernego używania opium, lub trunków rozpalających; spotyka się ją także u niektórych osób umysłowo chorych, jak u melancholików, histeryków i t. p. „Morfinista—pisze T. de Quincey na podstawie własnego doświadczenia—nie traci zmysłu moralnego, nie porzuca swych dążeń: on życzy sobie i pragnie tak żywo, jak nigdy, wykonać to co uważa za możliwe, co nakazuje mu obowiązek, ale niemoc jego woli—przewyższa nieskończenie zdolność nie tylko wykonywania, lecz nawet spróbowania. “ ¹⁾

(C. d. n).

¹⁾ Ribot. Les maladies de la volonté, wyd. 7, Paryż 1891. Dziełko to przetłomaczył na nasz język J. K. Potocki n. n.: Choroby woli, Warszawa 1885.

¹⁾ Ribot, dz. przyt (tłom. pol.), str. 42.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału V.

(C. d.).

Ubóstwo ducha, które Pan Jezus stawia jako warunek przynależenia do Jego Królestwa różni się zasadniczo od ubóstwa Dyogenesa i cyników greckich lub stoików rzymskich. Jedni bowiem i drudzy gardzili nietyle bogactwami ile bogaczami, powodowani racjami wyrozumowaniami. Ich ubóstwo opierało się na doświadczeniu życiowym i wywodach rozumowych, które ostatecznie musiały ustąpić namiętnościom. Ubóstwo zaś w Królestwie Chrystusowem jest darem Bożym i łaską niebiańską, która napełnia duszę człowieka takimi dobrami miłości Bożej i innych łask, iż „poczytuje on wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana swego; dla którego wszystko postradał i ma sobie za gnój, aby Chrystusa zyskał.“¹⁾ Tak mówi św. Paweł. I w istocie: Umysł oświecony łaską Bożą inaczej patrzy na ten świat, na jego bogactwa i ozdobę. Nie gardzi nim, bo twór to Boży, ani burzy go w sobie, jako fakirzy indyjscy i derwisze, lecz patrzy nań wzrokiem Bożym. W złocie, sztukach, pięknie, umiejętnościach—widzi tylko stworzenie Boże, którego przeznaczeniem jest Chwała Boża i szczęście człowieka w zjednoczeniu z Bogiem.

Dusza więc zapalona łaską miłości Bożej nie gardzi stworzeniem, lecz owszem miłuje je, ale miłuje jako środki wiodące do właściwego jej celu, miłości Bożej. O ile zaś stworzenie przypadkowo (per ac-

cidens) staje się dla niej przeszkodą w miłości, odtrąca je „jako gnój, byleby Chrystusa pozyskać.“

Zupełne wykorzenienie namiętności z dusz ludzkich pozostawione jest na czasy ostateczne. Wtedy Bóg wyrwie z serca i namiętną żądę posiadania bogactw, wtedy—wszyscy mający nadzieję w nich upadną i będą pohańbieni, a ubodzy duchem będą wzbogaceni najwyższymi darami Bożymi. Czasy te opisuje św. Jan w Apokalipsie w R. XVIII. Czytamy tam, że Kościół Chrystusowy będzie wywiedziony z ucisku Babilonu, jego potęgi i bogactw, a wszyscy, którzy w nich mieli nadzieję zniszcząją.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię.“

Ziemia, o której mówi tu Zbawiciel jest to samo Królestwo Niebieskie, o którym mówił w błogosławieństwie poprzednim. Nazywa Pan Jezus Królestwo swoje Ziemią, ponieważ tak je nazwał natchniony król Dawid w Psalmie 36, z którego słowo błogosławieństwa jest wzięte. I słusznie Królestwo Chrystusowe nazwane jest Ziemią. Najpierw dlatego, że założone zostało na ziemi i ma na niej trwać aż na wieki, gdyż „nowe niebo i nowa ziemia,“¹⁾ o której mówi św. Jan w Apokalipsie jest właśnie tem samem Królestwem Chrystusowem odnowionem, zmartwychwstałem w doskonałości. Nadto Królest-

¹⁾ Filip. III, 8.

¹⁾ Apok. XXI, 1.

wo Chrystusowe jest prawdziwym Rajem ziemskim, utraconym przez pierwszych ludzi, a przywróconym przez Chrystusa. Ten Raj Rozkoszy posiadają cisi.

Wyraz ten po grecku *πρασις* a po hebrajsku *עניים* oznacza usposobienie tych ludzi, którzy będąc biednymi i uciśnionymi, nie szemrzą na Opatrzność, nie wpadają w gniew i zapalczywość przeciwko tym, którzy ich uciskają, lecz w cierpliwości i cichości poddają się wyrokowi Opatrzności. Że w tem znaczeniu należy brać ten wyraz, a nie w innym, upewnia nas treść Psalmu, z którego powyższe słowa są wyjęte, a który godzien jest zaiste, abyśmy go tu w części przytoczyli; albowiem w nim znajdujemy dokładne wyjaśnienie nauki Chrystusowej o wewnętrznym usposobieniu ubogich i uciśnionych w Królestwie Jego, jako też o ich stosunku do uciskających.

„Nie obruszaj się dla złośliwych: ani zazdrość czyniącym nieprawość. Albowiem jako trawa prędko uwiędną: a jako liście ziela wnet opadną. Miej nadzieję w Panu, a czyn dobrze: i mieszkać na ziemi, (w Królestwie Chrystusowem), a będziesz się karmił jej bogactwami (łaskami Boskimi). Kochaj się w Panu: i da tobie prośby serca twego. Objaw Panu drogę twoją, a miej nadzieję w Nim: a On uczyni. I wywieździe jako światłość sprawiedliwość twoją: a sąd twój jako południe: Bądź poddany Panu, a módl się Mu: nie obruszaj się dla tego któremu się szczęści na drodze jego: dla człowieka czyniącego niesprawiedliwość. Ucis gniew, i opuść zapalczywość, nie obruszaj się, abyś miał źle czynić. Albowiem którzy źle czynią, będą wykożnieni: lecz znoszący Pana, ci odziedziczą ziemię. I jeszcze mało, i nie będzie złościka: i będziesz szukał miejsca jego, a nie najdziesz. Ale cisi odziedziczą Ziemię, i cieszyć się będą w wielkości pokoju. Będzie podstrzeżął złościk sprawiedliwego: i będzie nań zgrzytał zębami swymi. Ale Pan będzie się śmiał z niego: albowiem widzi, że nadchodzi dzień jego. Miecza dobyli grzesznicy, naciągnęli łuk swój, aby porazili

ubogiego i niedostatecznego, aby pomordowali ludzi prawego serca. Miecz ich niech wnijdzie w serca ich: a łuk niech się złamie. Lepsze jest trochę sprawiedliwego, niżli wielkie bogactwo grzesznych. Albowiem ramiona grzeszników pokruszą się, a sprawiedliwych Pan wzmacnia. Zna Pan dni niepokalanych: a dziedzictwo ich na wieki będzie. Nie będą zawstydzeni we zły czas; i we dni głodu będą nasyceni. Albowiem grzesznicy zaginą: a nieprzyjaciele Pańscy, skoro będą uczczeni i wyniesieni, zniszczą jako dym. Będzie pożyczal grzesznik, i nie odda: ale sprawiedliwy zmiłuje się i daruje. I tak błogosławieni od Niego (Mesyasza) odziedziczą ziemię, ale przekłęci przez Niego zaginą. ¹⁾

Chrystus założył królestwo cichych gdyż Sam jest cichy. Takiego Króla cichych zapowiadali Prorocy:

„Wszak Ty, Panie,—mówi w duchu do Chrystusa Król Dawid—słodki i cichy i wielce miłosierny dla wszystkich którzy Cię wzywają. ²⁾ Figura Mesyasa Mojżesz nazywany jest w Piśmie Świętym „mąż najcichszy nad wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi.” ³⁾ Według proroków w Królestwie Chrystusowem będą się weselić cisi: „A cisi przydadzą w Panu wesela i ubodzy rozradują się w Świętym Izraelowym (Mesyaszu), mówi prorok Izajasz. ⁴⁾ Cisi też będą nauczani przez Samego Mesyasa, który: „poprowadzi cichych w prawdzie i pokornych nauczy dróg swoich.” ⁵⁾ Pan Jezus tedy wołał do rzesz: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na się (obowiązki cnót, które wam zalecam) a ucicie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie.“ ⁶⁾

1) Ps. XXXVI. 1—22.

2) Ps. LXXXV, 5.

3) IV. Mojż. XII, 3.

4) Izaj. XXIX, 19.

5) Ps. XXIII, 9.

6) Mat. XI. 28. i n.

Cichość, której domaga się z natury swej królestwo Chrystusowe, nie jest li tylko zewnętrzne powstrzymanie się od wybuchu gniewu i nienawiści, lecz jest wewnętrzna i pochodzi z łaski Bożej. Ta łaska sprawia, że nietylko powstrzymujemy się od narzekań i zemsty w uciskach i prześladowaniach i niedostatku, lecz widzimy w tem miłosną rękę Opatrzności, błogosławimy Bogu, a modlimy się za tych, którzy nam przyczyniają cierpień

Pasterz swych wybranych Jezus Chrystus dał nam doskonały wzór owej cichości całym życiem Swojem, a zwłaszcza podczas męki Swojej, kiedy jako „Baranek na zabicie wiedzion, nie otworzył ust swoich, a nie odwrócił oblicza swego od bijących, zlorzeczających i plwających nań.“¹⁾

W czasach ostatecznych zapowiedzianych przez św. Jana w Apokalipsie Cisi, t. j. cierpliwie znoszący z łaski Bożej ucisk doznają cudownej obrony ze strony swego Pasterza Chrystusa, który obalwszy Babilon duchowy (R. XVIII) i spaliwszy „ogniem z nieba“ nieprzyjaciół Swego Królestwa (R. XX) stworzy „nowe niebo i nową ziemię“, „Miasto umiłowane—Jeruzalem, w którym nie będzie już ani smutku, ani krzyku, ani boleści“ (R. XXI) lecz panować będzie wesele wieczne w Bogu i Baranku.

„Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Niniejsze błogosławieństwo jest wypełnieniem proroctwa Izajasza, który przepowiedział, że Chrystus przyjdzie pocieszyć smutnych i otrzeć łzy płaczącym:

„Duch Pański na mnie (na Chrystusie), przeto że mię Pan pomazał: posłał mię abym oznajmił cichym, abym leczył skruszonych sercem, i opowiedział więznom wyzwolenie, a zamknionym otwarcie: abym opowiadał rok ubłagalny Panu, i dzień pomsty Boga naszego: abym cieszył wszystkich płaczących: abym postanowił, iżby płaczącym w Syonie dany był im wieniec miasto popiołu, olejek wesela

miasto żałoby, płaszcz chwały miasto ducha żałości: i żeby ich zwano mocarzami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim dla wstawienia. A wy kapłany Pańskimi nazwani będziecie; służy Boga naszego, mówić wam będą: Moc narodów pożywać będziecie, i w sławie ich sławnymi będziecie. Zawstydzienie wasze otrzymacie dwójako, i za zapłonienie, będą chwalić dział ich: przeto w ziemi swej posiadają podwójną część, wesele wieczne mieć będą. Bo ja Pan, który miłuję sąd, a mam w nienawiści łupiestwo w całopaleniu: a dam dzieło ich w prawdzie, i przymierze wieczne postanowię z nimi. I poznają w narodach nasienie ich, i potomstwo ich w pośrodku ludzi: wszyscy którzy ich ujrzą poznają ich, że ci są nasieniem, któremu Pan błogosławił.“¹⁾

Jak widzimy w tem proroctwie, mowa jest o pocieszeniu płaczących o Syonie, t. j. nad utratą miejsca, na którym Bóg przebywał, nad zburzeniem Syonu—figury Królestwa Chrystusowego w duszach ludzkich.

Podobnie prorokował Sofoniasz, że ci będą przywróceni do Syonu (t. j. do Królestwa Chrystusowego), którzy po nim płaczą:

„Zostawię w pośród ciebie (Jeruzalem) lud ubogi i nędzny; a będą mieć nadzieję w Imieniu Pańskim. Ostatki Izraela nie będą czynić nieprawości, ani mówić kłamstwa, i nienajdzie się w uszach ich język zdradliwy: bo oni paść się będą i spoczywać, a nie będzie ktoby przstraszył. Chwal córko Syońska: wołaj Izraelu, wesel się i raduj się ze wszego serca córko Jeruzalem. Odjął Pan sąd twój, odwrócił nieprzyjaciół twoich: Królem Izraelskim Pan w pośrodku ciebie, nie będziesz się bać złego więcej. Onego dnia rzeką Jeruzalem: Nie bój się: a Syonowi; niech nie opadną ręce twoje. Pan Bóg twój w pośrodku ciebie mocny, On zbawi: rozweseli się z ciebie radością, milczeć będzie w miłości swej,

¹⁾ Izaj. LIII.

¹⁾ Izai. LXI, 1—9.

radować się będzie z ciebie w chwale. Tęskniących, którzy od zakonu byli odstąpili zgromadzę, bo z ciebie byli, abys więcej z nich nie miało urągania. Oto ja pobije wszystkich, którzy cię trapili na on czas, i zbawię słabych i to co było wyrzucone przywiode; i uczynię ich na chwałę, na sławę we wszystkiej ziemi za-
leżności ich. Wtedy was przywiode, i wtedy was zgromadzę: bo was dam na chwałę, i na sławę u wszech narodów ziemskich, gdy wrócę pojmanie wasze przed oczyma waszemi, mówi Pan.“¹⁾

Według Ezechiela Proroka, ci tylko będą naznaczeni przez Anioła znakiem t a u (T), co miało być znakiem przynależenia do Królestwa Mesyaszowego, którzy oplakują zniewagi Bogu wyrządzone.

„I rzekł Pan do niego (Anioła): Przejdź przez pośrodek miasta wpół Jeruzalem, a naznacz t h a u na czołach mężów wzdychających, i żałujących nad wszystkimi obrzydłościami, które się dzieją w pośrodku jego. A onym rzekł, gdym ja słyszał: Idźcie po mieście za nim a zabijajcie; niech nie folguje oko wasze, ani się zmiłujcie. Starego młodzieniaszka, i pannę, maluczkiego i niewiasty zabijcie aż do szczętu: a każdego na którym ujrzycie t h a u, nie zabijajcie, a od świąty-

ni mojej pocznijcie. A tak poczęli od mężów starszych, którzy byli przed obliczem domu. I rzekł do nich: Splugawcie dom, a napełnijcie sieni zabitymi. Wynijdźcież. I wyszli, i zabijali tych, którzy byli w mieście. A gdy się zabijanie skończyło, zostałem ja, i upadłem na oblicze moje, i wołając rzekłem: Ach, ach, ach, Panie Boże: a więc wytracisz wszystek ostatek Izraela, wylewając zapalczywość twą na Jeruzalem? I rzekł do mnie: Nieprawość domu Izraelskiego i Judzkiego wielka jest bardzo wielce, i ziemia się krwią napełniła, i miasto pełne jest odwrócenia; bo mówili: Opuścił Pan ziemię, i Pan nie widzi. Przeto też oko moje nie sfolguje, ani się zmiłuje: drogę ich na głowę ich oddam.“¹⁾

Z powyższych prorocत्व możemy wyrozumieć, że płacz o którym Pan Jezus mówi w tem błogosławieństwie nie jest czysto naturalny, a tem mniej pochodzący z pobudek niskich, lecz jest to ból i smutek mający swoje źródło w miłości Bożej. Przeto Ci tylko należą do Królestwa Niebieskiego i naznaczeni są znakiem Bożym, którzy boleją nad grzechami własnymi i cudzymi, nad zniewagami Bogu wyrządzonymi i Ci tylko będą pocieszeni przez Mesyasa.

(C. d. n.)

¹⁾ Sof. III, 12—20.

¹⁾ Ezech. IX, 4—10.



Przenajświętsza

Eucharystya.

I.

Komunia Święta jako źródło życia chrześcijańskiego i ognisko zjednoczenia z Bogiem.

E. (C. d.)

Z powyższych twierdzeń wypływa logiczne następstwo, że Kościół ten, którym jest społeczność wiernych Chrystusowi, jest święty.

„Ta jest Wola Boża poświęcenie wasze,“¹⁾ powiada Apostoł narodów. Bóg chce tworzyć świętych i chce świętych posiadać. Ta Wola Boża wypełnia się doskonale w społeczności wybranych. Oni bowiem, jako wszczepieni w Chrystusa przez Eucharystyczną Komunię i zjednoczeni z Nim, czerpią z Niego soki Boskiego życia,—stają się „uczestnikami Natury Bożej,“²⁾ która jest samą Świętością. A zatem społeczność ta utwierdzona jest zawsze w dobrem i odłączona od złego. Owszem społeczność ta nienawidzi złego całą potęgą miłości, którą miłuje Dobro istotne—Chrystusa. O ile zaś i w jakiej mierze jednoczy się z tem Dobrem i niejako utożsamia się z Nim,—o tyle i w takiej mierze odpycha od siebie i potępią zło. Między zgromadzeniem żyjących w Chrystusie a złem moralnem zachodzi przeciwieństwo—płynące z samej istoty rzeczy. Jak światło i ciemności wykluczają się wzajemnie, tak wierni Chrystusowi stają w przeciwieństwie do zła mo-

ralnego. Zło, któremu hołduje wielu członków Kościoła zewnętrznego,—boli wiernych wybranych; ale nie może zmasać ich społeczności. Bo gdziekolwiek ukaże się zło moralne,—oni go nienawidzą,—a nadewszystko oni je poprawiają, pracując nieustannie nad podniesieniem upadłych i pozyskaniem ich dla Chrystusa. Gdy zaś wypełnią się czasy; gdy wybrani dokonają zadania swego na ziemi,—wtedy wyzwoleni będą od tej służebności, której dotąd miłosierna i cierpliwa Dobroć Boga poddaje ich i którą każe im znosić. W on czas wszystko zgromadzenie chrześcijan „będzie zbawione ode złego,“¹⁾—jako wierni modlą się codzień z niezachwianą i nieustającą nadzieją słowy podanemi od Boga. Wtedy wszystek Kościół ujrzy w Eucharystyi jaśniejące chwałą oblicze Oblubieńca. Wtedy Oblubieniec będzie oglądał Kościół takim, jakim go mieć pragnie,—jakim go „nabył Krwią Swoją,“²⁾—jakim tworzy go przez Tajemnicę Eucharystyczną. Wtedy będzie go oglądał „nie mającym zmayı, ani zmarszczki, albo czego takowego,“³⁾—jaśniejącym w blasku wiecznej młodości, piękna i świętości,—świętym na ciele, świętym i na duszy.

Ten Kościół odnowiony świętym będzie samą świętością swej Głowy-Baranka bez zmayı, ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie. Chrystus Eucharystyczny—żyjące i nieskończone Źródło świętości—uświęci wtedy wszystko zgromadzenie wierzących: pasterzy, nauczycieli, ministrów, a nawet ostatniego z wiernych. Kościół dotychczas świętym był z urzędu, świętym w zasadzie, miał także świętych w życiu, których nazywamy tutaj społecznością wybranych „wszczepionych w Chrystusa.“ Jednakże aktualnie świętych miał nie wielu,—bodaj że liczba złych znacznie w Nim przewyższała dobrych. W Kościele zaś — odnowionym

1) I Tessal. IV, 3.

2) II Piotr I, 4.

1) Słowa modlitwy Pańskiej.

2) Dziej. XX, 28.

3) Efez. V, 27.

przez Tajemnicę Miłości—świętość zejdzie się z samem jego istnieniem i jedno z niem stanowić będzie. Żywo zjednoczony z Głową swoją, którą jest Bóg utajony, Kościół ten świętym będzie w ustawach swoich i we wszystkim rządzeniu, — świętym w służbie, którą odda Bogu, — świętym we władzy i w jej stosunku do wiernych, — świętym będzie we wszystkich członkach. Świętość wewnętrzna tego Kościoła wybuchnie nazewnątrz blaskiem cnót bohaterskich i objawi wszystkim swój urok w miłości dla Boskiego Oblubieńca, — ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie. Ta miłość—na kształt aureoli—opromieni członków odnowionego Kościoła, — będzie szczególnem piętnem i znakiem jedności ich z Boską Głową. Kościół odnowiony będzie oną „rzeszą wielką, której nikt nie przeliczy, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków; która stać będzie przed stolicą i przed Oblicznością Baranka, przyobleczona w szaty białe i palmy w rękę jej. Ta rzesza służyć będzie Barankowi we dnie i w nocy w kościele Jego. Baranek zaś, który jest w pośrodku stolicy, będzie nią rządził niepodzielnie i poprowadzi ją do źródeł wód żywota.“¹⁾

Nadto ze wszystkiego, cośmy powiedzieli o stosunku Eucharystyi do Kościoła, wynika i to drugie następstwo, że społeczność wybranych wolna jest od fałszu i żyje prawdą. Jeżeli bowiem społeczność ta jest świętą, jak powiedzieliśmy wyżej—to jednocześnie musi trwać w dobrem. A w jaki sposób można trwać w dobrem, nie trwając w prawdzie? Dobro z tego jedynie względu jest dobrem, iż przedewszystkiem jest prawdą. Prawda to podstawa i tło dla wszelkiego moralnego porządku, a więc i dla porządku chrześcijańskiego, który w istocie swej jest porządkiem najdoskonalszym. Jezus Chrystus pragnie mieć nas świętymi, lecz świętymi w prawdzie.

„Poświęć ich w prawdzie,“ — mówi do Ojca.²⁾ „Człowiek on nowy, w którego mamy się oblec,“ jest człowiekiem, „który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy.“¹⁾

Lecz gdzie szukać tej Prawdy, która żywot daje, która wszystko obejmuje, która świętych czyni?

Prawdę podaje nam Pismo Boże. Lecz samo Pismo nie ma tej mocy, by odrodzić człowieka i uczynić go świętym. Prawdę podaje nam Kościół zewnętrzny; lecz prawda jego lekceważona w życiu wiernych—świadczy wymownie, że sama w sobie nie ma tej siły oddziaływania na masę. Dopiero Chrystus jest tą „światłością, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego,“²⁾—tylko On jest tą „Prawdą,“³⁾ która ożywia, przekształca i czyni świętych. A ponieważ Chrystus—dla uświęcenia Kościoła—zamknął Siebie w Tajemnicy Miłości,—więc Eucharystya jest Źródłem prawdy, bo jest samą Prawdą — ukrytą pod postaciami chleba i wina. Przez Eucharystyę zjednoczeni z Chrystusem—czerpią z Niego żywot, uczestniczą w Jego świętości, nie znają błędu, żyją w prawdzie, bo żyjąc w Chrystusie—żyją w Bogu. „Jam jest Chleb żywota. Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki“ w Bogu,—powiedział Jezus Chrystus.⁴⁾

Z twierdzeń powyższych okazuje się jasno, — iż odróżniamy Kościół zewnętrzny z jego hierarchią i ogółem społeczności wierzących od Kościoła wewnętrznego w duszach i sercach, o którym Apostoł powiada: „Nie wiecie, iżście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was? A jeśli kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście.“⁵⁾

1) Objaw. VII, 9, 15, 17.

2) Jan XVII, 16.

1) Efez. IV, 24.

2) Jan I, 9.

3) Jan XIV, 6.

4) Jan VI, 48, 59.

5) I Korynt. III, 16, 17.



¶ DOPUŚCIE DZIATECZKOM PRZYCHODZIĆ DO MNIE.
(Łuk. XVIII. 16)

Bynajmniej nie zaprzeczamy przez to, że Kościół powinien być społecznością zewnętrzną, widzialną i zorganizowaną w należyty porządek. Chcemy tylko zaznaczyć, że hierarchia, jej rządy, zewnętrzny ład w Kościele i subordynacja podwładnych nie dają życia Kościołowi. Dowodem tego jest fakt, że w Kościele zewnętrznym wielu z jego członków, owszem znaczna ich większość jest aktualnie umarłą dla Chrystusa. Gdy tymczasem społeczność ukryta, Kościół czysto wewnętrzny, o którym Zbawiciel powiada: „Znam (owce) Moje i znają Mnie Moje,“¹⁾ zawsze był święty, zawsze na sercach swych członków miał wyrytą pieczęć synostwa Bożego. Źródłem jego życia, świętości i prawdy była Boska Komunia, ciągłe współżycie z Chrystusem Eucharystycznym. Zgromadzenie to było niejako duszą Kościoła; było jego koroną, utkaną z kwiecica cnót w tych, którzy cały swój „żywot ukryli z Chrystusem w Bogu.“²⁾

Wobec tego cały Kościół, wszystka społeczność chrześcijan, — jeśli pragnie odrodzenia, świętości i prawdy, — niech dąży do wskrzeszenia czi dla Chrystusa, utajonego w Eucharystyi, niech wskrzesi wśród wiernych zwyczaj częstej z Nim Komunii. Gdy Chrystus—ukryty w Tajemnicy Miłości—obejmie rządy w Kościele, wtedy „owce, które nie są z Jego owczarni,“ jako umarłe dla Niego, „przywiedzie; i słuchać będą głosu Jego; i stanie się jedna owczarnia“ społeczność świętych „i jeden Pasterz“—utajony w Przenajświętszym Sakramencie.³⁾

Chrześcijanie na takiej podstawie zbudowani—żyjący w ciągłym zjednoczeniu z Boskim Oblubieńcem—nie będą już jako niemowlęta nieletnie, opuszczone, chwiejne, błakające się, pozostawione własnemu przywidzeniu, ułomności i namiętnościom, rzucane tam i sam za każdym wiatrem nauki. Lecz czynić będą pra-

wdę w miłości i świętości, aby rośli w Nim we wszystkim, który jest Głową Chrystus.²⁾

Koniec I Rozdziału.



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

XII.

(C. d.)

Dnia 11 grudnia (według star. styl. 28 listopada) 1906 roku Związek Maryawitów uzyskał w Ministerjum Spraw Wewnętrznych prawne zatwierdzenie (legalizację.)

Dokument urzędowy, wyrażający treść tego aktu, zawierał następujące punkta:

1) Uznano Związek Maryawitów za istniejące prawnie i pod osłoną prawa wyznanie. 2) Dozwolono Maryawitom—a) zgromadzać się we własnych kościołach i kaplicach na wspólne nabożeństwa, b) za pieniądze — zebrane z dobrowolnych składek — budować kościoły i kaplice, po uzyskaniu pozwolenia odpowiednich władz państwowych—i c) zakładać osobne ementarze według prawa — ogólnie przyjętego w państwie. 3) Kapłanom, których wybiera i utrzymuje z własnych środków lud maryawicki, zostało przyznane prawo swobodnego wypełniania wszystkich obowiązków kapłańskich i pasterskich. 4) I-szy punkt 79-go rozdz. „Praw o służbie woj-

1) Jan X, 14.

2) Kolos. III, 3.

3) Jan X, 16.

2) Efez. IV, 14, 14.

skowej“ rozciągnięto i do księży Maryawitów. Na tej zasadzie ks. Maryawici wolni są od pełnienia służby wojskowej. 5) Dozwolono kapłanom Maryawickim otrzymywać paszporty od władz policyjnych. 6) Prowadzenie Maryawickich ksiąg metrycznych zlecono miejscowym władzom cywilnym. 7) Przyznano Maryawitom prawo organizowania gmin religijnych i układania dla nich właściwych ustaw, które mają być potwierdzane w Ministerium Spraw Wewnętrznych—po uprzednim porozumieniu się z Ministerium Sprawiedliwości.

Wreszcie dokument rządowy zastrzega zwrot katolikom wszystkich kościołów — należących niegdyś do katolików — w tych parafiach, które przyłączyły się do Związku Maryawitów. Nadto zaznacza i przypomina miejscowym władzom państwowym obowiązek czuwania i opieki nad interesami katolickiego duchowieństwa.

Miejscowe władze świeckie, opierając się na ostatnich zleceniach Ministerium, wszędzie, gdziekolwiek były nasze parafie, zażądały od nas zwrotu na rzecz katolików wszystkich kościołów i domów parafialnych. Rozporządzenie to było stanowcze i nie dopuszczało żadnych wyjątków. Owszem, nakazywało nam zwrot nie tylko tych kościołów, które oddały nam w posiadanie parafie „prawowierne“ — przechodząc na Maryawityzm, — lecz i tych nawet, które lud nasz pobudował lub całkowicie odnowił już po rozłamie z biskupami. Do odebrania kościoła wystarczała ta jedna okoliczność, że postawiono takowy na gruncie należącym do katolików.

Straty stąd były ogromne. zwłaszcza dla biednego ludu. Po rozłamie bowiem we wszystkich naszych parafiach—z wdrożeniem grosza—odnowiono kościoły; w Dobrej zaś, Brzezińskiego dekanatu, archidiecezyi Warszawskiej, pobudowano nowy kościół murowany za 20,000 rs. Mimo to wszystko — rozporządzenie władzy wypełniliśmy niezwłocznie i z całą ścisłością. Wśród ostrej zimy opuściliśmy wszyst-

kie kościoły i plebanie. Zabraliśmy ze sobą jedyną naszą własność — Chrystusa utajonego w Eucharystyi i przenieśliśmy Go do prowizorycznych kaplic. Kaplice urządzano w chatach wieśniaczych lub w zbudowanych naprędce szopach. Sami zamieszkaliśmy z ludem.

Katolicy nie zwrócili nam literalnie żadnego odszkodowania. Co więcej, na mocy wyroków, uzyskanych w sądach gminnych, usiłowali odebrać nam dwa duże, piętrowe, murowane domy w Niesułkowie—w Piotrkowskim i w Sobótce—w Kaliskiem, które lud nasz pobudował z przeznaczeniem na dobroczynne zakłady. Atoli maryawici, mimo przeszkód ze strony duchowieństwa, zdążyli domy rozebrać, materiał zaś przewieźli na własne grunta. ¹⁾

Taki był koniec ostatecznego zatargu z katolikami.

Lubo ponieśliśmy wielkie straty, — jednakże odtąd mogliśmy z całą swobodą oddać się dalszej działalności. Mając prawną podstawę istnienia i pracy, czekaliśmy tylko końca zimy, by rozpocząć budowę kościołów i kaplic w wioskach oddalonych od parafialnego kościoła, — by

1) Duchowieństwo katolickie nie poprzestało na wyrządzeniu nam tych krzywd, jakie ponieśliśmy opuszczając kościoły. Nadto więc wniosło na maryawitów parafii Kobylnickiej, w Płockiem, skargę do sądu—o zabranie rzeczy kościelnych. Rzeczy te były osobistą własnością ks. Przyjemskiego Maryawity. Wiadomo przecież, że parafianie z okazji imienin lub innej uroczystości ofiarowują swoim kapłanom jakiś aparat kościelny, kielich i t. p. Takie rzeczy zazwyczaj są uważane jako własność kapłana, nie zaś kościoła. Mimo to jednak, kapłani katolicy za wzięcie z kościoła własności ks. Przyjemskiego wytoczyli maryawitom proces.

To samo powtórzyło się w maryawickiej parafii Radzyminek, również w Płockiem,—z tą różnicą, że skargę wniesiono do władz administracyjnych. W Dobrej (Piotrkowskie) sami katolicy nie chcieli przyjąć od maryawitów rzeczy kościelnych. Potem zaś ogłosili w pismach odezwę do społeczeństwa o „składkę na kupno niezbędnych“ aparatów i naczyń, z których ograbili kościół Dobrzyński Maryawici...“

rozwinąć pracę nad podniesieniem moralności i kultury wśród parafian.

Działalność tę w znacznej części ułatwiło nam nasze zbliżenie do ludu. Do usunięcia z kościołów, jako kapłani, znałiśmy lud Polski wyłącznie z kościoła, szczególnie zaś z konfesjonału. Prawda, była to znajomość niezmiernie ważna,—bo nagłaça nas do poświęcenia się dla opuszczonych i tyranizowanych moralnie... Ato-li nie była to znajomość, któraby wtajemniczała nas we wszystko: w całą dolę milionów, które dla „ojców narodu“ miały wartość siły pociągowej i w ogóle materiału do wszelkiej eksploatacyi. Dopiero wspólne — częstokroć w jednej ciasnej izdebce — zamieszkanie dało nam całkowitą znajomość nędzy i wszystkich potrzeb naszego ludu. Dopiero karmienie się tym samym czarnym chlebem, tą samą lichą strawą, — wspólne znoszenie ciasnoty, zimna i zaduchu, — codzienne obcowanie stworzyło przed nami obraz nędzy, duchowej i materialnej. Wtedy poznaliśmy, jak tych bądź co bądź braci naszych ciężko i niegodnie upośledzono. Rozumiejąc zaś odtąd ich potrzeby, stworzyliśmy dla siebie cały program działalności — na polu etycznym i oświatowym, oraz w dziedzinie podniesienia higieny i dobrobytu materialnego. Z drugiej strony, wspólne życie nasze i obcowanie z ludem dało mu możność poznać nas samych i wszystko nasze ku niemu usposobienie. Co znowu zadzierzgnęło między nim a nami żywy, serdeczny, więcej niż rodzimy stosunek.

Dla tych powodów usunięcie nas z kościołów i plebanii poczytujemy sobie za prawdziwe zrządzenie Opatrzności. Spowodowane przez nie zbliżenie do ludu było dla nas faktem niezwykle doniosłym. Odtąd rozpoczęliśmy działalność z całą znajomością rzeczy.

Od czasu, o którym mówimy, do obecnej chwili ¹⁾ praca naszych kapłanów przedstawia się jak następuje.

¹⁾ Od końca roku 1906 i początków r. 1907 do Maja r. 1908 r.

Parafia Cegłów, Nowo-Mińskiego dekanatu, archidiecezyi Warszawskiej, — obecnie u Maryawitów — „Okręgu Warszawskiego.“

Ruch maryawicki przedewszystkiem objął samą parafię Cegłowską. Mówiliśmy o tem wyżej, podając nasz rozłam z władzą kościelną. Następnie zaczęły przyłączać się do Cegłowa wioski z innych sąsiednich parafii.

Obecnie — po za wioskami położonymi w obrębie dawnej katolickiej parafii — w skład dzisiejszej maryawickiej wchodzi następujące wioski:

1-o. W parafii Siennica, powiatu Nowo-Mińskiego, — wsie: Łękawica, Krzywica, Żeglechów. W tych wszystkich wioskach, w ciągu 1907 roku, pobudowano murowane kaplice. Nadto założono domowe kapliczki we wsiach: Julianowie i Siodle.

Prócz wymienionych wiosek, których mieszkańcy składają się przeważnie z Maryawitów, w parafii Siennickiej należą do Cegłowa wsie Żaków, Konty, Laszemin i inne, które w porównaniu z poprzednimi liczą znacznie mniej zwolenników maryawityzmu. W tych ostatnich nie zakładano kapliczek.

Cała parafia Siennicka liczy 1,500 Maryawitów.

Zaznaczyć tutaj wypada, że budowanie lub zakładanie po wsiach kaplic i umieszczanie w nich Przenajświętszego Sakramentu ma wielkie praktyczne znaczenie. Przedewszystkiem ułatwia ludowi odprawianie Adoracyi. Nadto kapłani nasi często nawiedzają takie kapliczki, spowiadają w nich parafian, odprawiają dla nich Mszę Świętą i udzielają zgromadzonemu Komunii. W ten sposób lud, nie potrzebując odrywać się od pracy, by pójść do parafialnego kościoła, ma ułatwione słuchanie Mszy Świętej i częste przystępowanie do Stołu Pańskiego. Kapłani zaś mają sposobność często

obcować z ludem, zachęcać go do cnoty, wnikać w jego wszystkie potrzeby, zaspakajać je i udzielać ludowi pociech religijnych.

2-o. W parafii Kiczki (powiat Nowo-Miński) należą do Cegłowa następujące wioski: Piaseczno, Skupie, Dzielnik, sama wieś Kościelna i Posiadały. W każdej ze wspomnianych wiosek urządzone są domowe kaplice, w których przechowuje się Przenajświętszy Sakrament.

Według ostatnich obliczeń w Kiczkowskiej parafii jest 1000 maryawitów.

3-o. W parafii Jakubów (powiat Nowo-Miński) urządzone domową kapliczkę we wsi Jędrzejowie.

W Jakubowskiej parafii jest około 150 maryawitów.

4-o. W parafii Kałuszyn (powiat Nowo-Miński) należą do Cegłowa mieszkańcy osady Kałuszyna, oraz wiosek Mrozów i Zawadzia. We wszystkich tych miejscach założone są domowe kaplice.

Z parafii Kałuszyńskiej przyjęło Maryawityzm 200 parafian.

5-o. W parafii Nowo-Mińsk należą do Maryawityzmu mieszkańcy wiosek:—Osiny, Choszczówka, Janów, Waleryanów,—mieszkańcy samego miasta, oraz innych wiosek. W Nowo-Mińsku, Choszczówce i Waleryanowie urządzone domowe kaplice.

W Nowo-Mińsku, gdzie przebywa kapłan Maryawita—przeznaczony do pomocy proboszczowi Cegłowskiemu, w tym roku (1908) stanie obszerny murowany kościół.

W Nowo-Mińskiej parafii liczymy 300 maryawitów.

6-o. W parafii Długa-Kościelna (powiat Nowo-Miński) przyjęli Maryawityzm mieszkańcy wsi kościelnej, Żórawki i innych wiosek. W Długiej pobudowano obszerny, ładny, murowany

kościółek. Poświęcenia dokonano 6 października 1907 r.

Maryawitów w tej parafii liczymy około 350.

7-o. W parafii Glinianka (powiat Nowo-Miński) w wiosce Wielgolas urządzone dwie domowe kapliczki.

Wszystkich maryawitów w Gliniańskiej parafii jest około 100.

8-o. W parafii Kołbiel (powiat Nowo-Miński) urządzone domową kapliczkę we wsi Kośminy.

Maryawitów w Kośminach jest około 60.

9-o. W parafii Latowicz (powiat Nowo-Miński) wieś Kamionka posiada domową kaplicę. Nadto maryawici rozrzucony po różnych wioskach—należących do Latowickiej parafii, a mianowicie są w samem Latowiczu, Redzeńskich, Oleksionce i w innych wsiach.

Wszystkich maryawitów w Latowickiej parafii jest 250.

10-o. W parafii Kuflew (powiat Nowo-Miński) jest garstka maryawitów—około 40.

11-o. W parafii Stoczek Łukowski (powiat Łukowski dyecezya Podlaska) maryawici urządzili domową kapliczkę we wsi Zgórznica.

12-o. W parafii Seroczyn (powiat Łukowski, dyecezya Podlaska) urządzone domową kaplicę we wsi Rudnik.

13-o. W parafii Borowie (powiat Łukowski, dyecezya Podlaska) urządzone domową kaplicę w wiosce Chromin.

14-o. W parafii Miestków (powiat Łukowski, dyecezya Podlaska) maryawici urządzili domową kapliczkę we wsi Ozimkówe.

Na trzy ostatnie wioski, razem wzięte, przypada około 150 maryawitów.

15-o. W parafii Osieck (powiat Garwoliński, dyecezya Podlaska) marya-

wici są w dwu wioskach: Gocławiu i Pogorzeli.

W pierwszej z nich pobudowano obszerny, ładny, murowany kościółek; poświęcenia dokonano 27 sierpnia 1907 r. W drugiej pobudowano drewnianą kaplicę, którą poświęcono we wrześniu 1907 r.

Parafia Osiecka, według ostatnich obliczeń, liczy 300 maryawitów.

16-o. W parafii Jeziory (powiat Garwoliński, diecezja Podlaska) urządzono domową kapliczkę we wsi Sobieniach.

Maryawitów w Jeziorskiej parafii liczymy około 30.

W samej parafii Ceglów (dawniej katolickiej) domowe kaplice znajdują się we wsiach: Mienia (trzy kaplice), Rudnik, Skwarne i Rososz. Nadto pobudowano murowaną kaplicę we wsi Pełczanka; poświęcenia jej dokonano 1 stycznia 1907 r.

Główny kościół murowany—wzniesiony w Cegłowie.

Dzisiejsza maryawicka parafia w obrę-

bie dawnej „prawowiernej,” liczy 2000 maryawitów,—w parafiach zaś sąsiednich—około 4400. Wszystkich więc maryawitów w Ceglowskiej parafii liczymy około 6400. ¹⁾

Wreszcie zaznaczamy, że miejscowy proboszcz Maryawita, ks. Bolesław Wiechowicz, kończy w tym roku budowę ochrony dla dzieci i ogólnego szpitalika. Dla podniesienia zaś miejscowego przemysłu i dobrobytu wśród ludu urządza na wyższą skalę warsztaty tkackie. Odpowiedni budynek i urządzenie ma już prawie na ukończeniu.

Wszystko, cośmy streścili tutaj o parafii Ceglowskiej, jest owocem dwuletniej pracy tylko jednego kapłana Maryawity—Ks. B. Wiechowicza. Cyfry—podane przez nas—najlepiej świadczą o jego działalności. Przekonywamy się z nich, co może zrobić kapłan, jeśli nie przywłaszcza sobie mienia ludu,—jeśli ten lud miłuje, szczerze szuka jego dobra i poświęca dla niego życie własne...

(C. d. n.)

¹⁾ Liczby podajemy minimalne.

